



Jak pisać o historii?

Trzeci rok studiów doktoranckich, zajęcia z metodologii nauk społecznych. Wykładowca rozpoczyna wykład od zdania, w którym większość słów zaczerpniętych jest ze słownika wyrazów obcych. Po czterdziestu pięciu minutach orientuje się, że większość słuchaczy nie ma pojęcia, o czym mówi i kończy zajęcia. Sytuacja z pierwszego wykładu powtarza się przez cały semestr. Prawie nikt nie jest zmartwiony, wykładowca ma czyste sumienie, że nie piętrzy problemów przez młodymi ludźmi pragnącymi rozpocząć karierę naukową, a studenci mogą poświęcić swój cenny czas na inne zajęcia. Pytanie jednak jak pisać o historii i czy w ogóle warto pisać o przeszłości? Jaka jest relacja między przeszłością a współczesnością?

W najnowszym numerze „Komentarza Międzynarodowego Pułaskiego” Research Fellow FKP dr Tomasz Ceran zastanawia się, jak pisać o historii. „„Historiografia niemiecka” i „eseistyka anglosaska” to dwa modele, sposoby pisania oraz myślenia o przeszłości. Jest to nic innego jak stary, ale wiecznie żywy, spór między orientacją wydarzeniową (narracyjną) a historią problemową, między historią tradycyjną a nowoczesną. To spór, który ma szereg praktycznych konsekwencji.”

Zapraszamy do lektury najnowszego numeru naszego czasopisma!

Redakcja „Komentarza Międzynarodowego Pułaskiego”

Autor

dr Tomasz Ceran

Fundacja im. Kazimierza Pułaskiego jest niezależnym think tankiem specjalizującym się w polityce zagranicznej, którego misją jest propagowanie wolności, sprawiedliwości i demokracji. Działania Fundacji obejmują prowadzenie badań naukowych, opracowywanie publikacji i analiz, przygotowywanie seminariów oraz konferencji, edukowanie i wspieranie liderów. Fundacja jest jedną z dwóch polskich organizacji pozarządowych posiadających status organizacji partnerskiej Rady Europy oraz jest członkiem „Grupy Zagranica” zrzeszającej największe polskie organizacje pozarządowe zajmujące się współpracą z zagranicą.

Tomasz Ceran

dr Tomasz Ceran
Research Fellow
Fundacji im. Kazimierza
Pułaskiego. Pracownik
Instytutu Pamięci
Narodowej. Autor
książki „Szmalcówka”.
Historia niemieckiego
obozu w Toruniu (1940-
1943) na tle ideologii
nazistowskiej”
(Bydgoszcz-Gdańsk
2011).

Trzeci rok studiów doktoranckich, zajęcia z metodologii nauk społecznych. Wykładowca rozpoczyna wykład od zdania, w którym większość słów zaczerpniętych jest ze słownika wyrazów obcych. Po czterdziestu pięciu minutach orientuje się, że większość słuchaczy nie ma pojęcia, o czym mówi i kończy zajęcia. Sytuacja z pierwszego wykładu powtarza się przez cały semestr. Prawie nikt nie jest zmartwiony, wykładowca ma czyste sumienie, że nie piętrzy problemów przez młodymi ludźmi pragnącymi rozpocząć karierę naukową, a studenci mogą poświęcić swój cenny czas na inne zajęcia. Pytanie jednak jak pisać o historii i czy w ogóle warto pisać o przeszłości? Jaka jest relacja między przeszłością a współczesnością?

Warto pamiętać, jak pisał Henryk Grynberg, że „zrozumiałość nie jest słabością ani poezji, ani prozy – hermetyczność jest”. Podobne pytania, wcześniej czy później, pojawią się w głowach wielu doktorantów oraz młodych naukowców i będą oni szukać odpowiedzi u starszych od siebie historyków i autorytetów naukowych, którzy muzeum Clio poświęcili całe życie. Jednak w gorszej sytuacji są ci, którzy nigdy nie zadali sobie takich pytań i bezrefleksyjnie są wierni schematowi pisania o historii – schematowi „wiecznemu” i „niezmiennemu”. Ich nieświadomione „ja” historyczne nie rozwija się razem z nimi. Parafrazując słowa Gombrowicza ich kształt nie rodzi się wraz z nimi, tylko jest im stworzony. Edward Hallet Carr ironicznie zauważył, że trzy pokolenia niemieckich, brytyjskich, a nawet francuskich historyków szło na bitwę z przeszłością, z pieśnią na ustach zaczynającą się od magicznych słów wie es eigentlich gewesen, które chroniły ich przed autorefleksją. Wydaje się, że kilka dywizji polskich historyków nadal to robi. Czy w pełni świadomie?

Dwa modele pisania (i myślenia) o historii

„Historiografia niemiecka” i „eseistyka anglosaska” to dwa modele, sposoby pisania oraz myślenia o przeszłości. Jest to nic innego jak stary, ale wiecznie żywy, spór między orientacją wydarzeniową (narracyjną) a historią problemową, między historią tradycyjną a nowoczesną. To spór, który ma szereg praktycznych konsekwencji. Od dziesięcioleci socjologowie i politolodzy zarzucają historykom, że nie myślą, tylko tworzą kroniki. Znaczący historycy są zaś przekonani, że socjologom oraz politologom nie chce się pracować, zbyt łatwo generalizują oraz podporządkowują dynamiczne życie społeczne i konkretnych ludzi sztywnym teoriom. Oczywiście podział ten jest uproszczeniem, które jednak dużo może nam powiedzieć o tym, jak się współcześnie pisze historię w Polsce. Nie trzeba dodawać, że przymiotniki „niemiecki” i „anglosaska” są umowne. Nie każdy historyk znad Tamizy to błyskotliwy eseista i nie każdy historyk znad Renu jest wierny metodologii Leopolda von Rankego. Podział ten jednak, może być ciągle płodny poznawczo i ma historyczne uzasadnienie. Edward Alfred Mierzwa opisując „Historię Anglii” Davida Hume'a zauważył, że „żywy tok narracyjny D. Hume'a stał się wzorcem dla wielu historyków nie tylko brytyjskich. To między innymi zasługą Hume'a był rozwój eseistycznego stylu historycznego pisarstwa brytyjskiego – pisania dla czytelnika, jakże różny od ciężkiego, przeładowanego aparatem naukowym stylu niemieckiego”.

„Historiografia niemiecka”

W świecie „historiografii niemieckiej” niemal nigdy nie ma problemu z wyborem tematu. Coś się wydarzyło, dlatego warto to opisać. Autor z reguły nie zastanawia się nad ważnością opisywanego wydarzenia. Epizody o marginalnym znaczeniu opisuje się na setkach stron bez określenia szerszego kontekstu i „ducha epoki”. Celem historyka wiernego tej tradycji jest opisanie możliwie jak najbardziej szczegółowo tego, „co się właściwie wydarzyło”. „Kronikarz, który snuje opowieści o zdarzeniach, nie odróżniając wielkich od małych, oddaje

sprawiedliwość prawdzie, że niczego, co się kiedykolwiek zdarzyło, nie należy spisywać na straty”. W tym sposobie myślenia o historii, nie ma problemów do rozwiązania, są jedynie wydarzenia do opisanie. „Historiografię niemiecką” cechuje dokładność, skrupulatność, dosłowność, bez których oczywiście trudno sobie wyobrazić pracę jakiegokolwiek rzetelnego historyka.

W tego rodzaju pracach opisuje się (a raczej przepisuje) niemal wszystkie fakty, pisze się wszystko, co się wie o danym wydarzeniu. Konsekwencją takiego podejścia jest chociażby publikowanie „wyboru” dokumentów liczącego ponad tysiąc stron o wydarzeniu, które de facto miało marginalne znaczenie. „Historyk zapytany, co jest celem jego badań i poszukiwań, odpowie najczęściej – fakty. Szuka faktów, bada fakty, gromadzi je i porównuje. Daty, nazwiska, nazwy miejscowości, powinowactwo, układy, miary i wagi, dokumenty, sekwencje zdarzeń. Interesują mnie fakty i tylko fakty – mówi historyk. Tymczasem człowiek, który historię przeżywał i doświadczał na własnej skórze, będzie wątpił, czy przedmiot badań naszego historyka można ograniczyć do faktów. Człowiek ten bowiem wie, że fakt wyrwany z szerokiego kontekstu imponderabiliów, wyjęty z całego teatrum, w którym miał on miejsce, pozbawiony klimatu i nastoju, jakie mu towarzyszyły, fakt taki niewiele mówi i niewiele znaczy, a często nabiera wręcz opaczego sensu i mylącej wymowy”.

Apologeci „historiografii niemieckiej” wierzą, że mają bezpośredni dostęp do przeszłości i są w stanie obiektywnie opisać wydarzenie, bez subiektywnej interpretacji. Jest tylko jeden warunek przesadzający o tym, że historia jest nauką – źródła archiwalne. Jeżeli są dokumenty w archiwum, to można pisać historię, w przypadku ich braku, nie ma historii. Praca jest tym lepsza, im więcej dokumentów z jak największej liczby archiwów jest cytowanych (najlepiej dosłownie) w przypisach (najlepiej bardzo rozbudowanych) i umieszczonych w bibliografii (najlepiej jak najbardziej obszernej).

Według tego stanowiska, w naukowych pracach historycznych, nie ma miejsca na interpretację, hipotezy, szukanie analogii między odległymi od siebie chronologicznie wydarzeniami czy stawianie prognoz. „Historiografia niemiecka” nie akceptuje jakichkolwiek odwołań do literatury pięknej, uważając, że nie ma na to miejsca w pracy naukowej, zaś historia jako dyscyplina akademicka powinna operować językiem i terminologią precyzyjną.

„Eseistyka anglosaska”

„Eseista anglosaski” ma zazwyczaj duży problem z wyborem tematu, musi mieć „pomysł na napisanie książki”, dostrzec problem badawczy wcześniej niewyjaśniony lub wyjaśniony, według niego, niewystarczająco lub niewłaściwie. Sam fakt wydarzenia się jakiegoś zjawiska, nie jest wystarczający, aby go opisać. Ten sposób myślenia o historii nie boi się wartościowania i subiektywnych opinii. Terminy takie jak 'wyobraźnia', 'interpretacja', 'ocena' nie są zakazane. „Eseista anglosaski” ma świadomość, że fakt staje się faktem historycznym tylko wtedy, gdy uczyni go takim historyk, przypisując mu znaczenie w odtworzeniu i zrozumieniu procesu dziejowego. Dokonuje on selekcji faktów, nie pisze wszystkiego, co wie o danym wydarzeniu, tylko rzeczy naprawdę istotne. Ma świadomość, że pisać, to rościć sobie prawo do uwagi czytelnika. Szanuje jego czas spędzony na czytaniu dzieła swojego autorstwa. Pisze tylko o tym, co dla niego samego wydaje się ciekawe i tylko wtedy, kiedy ma rzeczywiście coś nowego do powiedzenia. Richard Pipes opisując swój warsztat pisarski zakładał, że tylko to, co jest interesujące dla samego autora pracy oraz to, co pozostało w jego sercu i umyśle, będzie także mogło zainteresować czytelnika.

Ten typ historyka stara się być erudyta, zdaje sobie sprawę, że aby wpaść na pomysł na napisanie książki musi poświęcać dużo czasu na czytanie, raczej najpierw książek, a nie dokumentów. Historyk nie może pojawić się w archiwum „bez pomysłu na wyjaśnienie, bez hipotezy interpretacyjnej i nie sposób podjąć się wyjaśnienia biegu zdarzeń, nie sięgając do wyrażanej literackiej formy narracji, retorycznej czy odwołującej się do wyobraźni. Każde badanie historyczne zakłada, że poczynając już od pierwszych kroków, poszukiwania muszą mieć określony kierunek. Na początku jest myśl”.

Nie przewidzieli jednak sytuacji, w której historyk zjawia się w archiwum, żeby jedynie stworzyć kronikę danego wydarzenia. „Eseista anglosaski” przed pójściem do archiwum, stawia sobie szereg pytań. Ten typ historyka, po tym jak zada sobie pytanie, co się wydarzyło, pójdzie krok dalej i zapyta się, dlaczego coś się wydarzyło. Historyk problemowy rozpatrując jakieś zagadnienie nie ogranicza się do własnej dyscypliny akademickiej, ale posiłkuje się wszystkim naukami społecznymi, jeżeli mogą zaproponować inne wyjaśnienie nurtującej go kwestii. Czuje się członkiem wielkiej rodziny nauk społecznych i humanistycznych. Jest również przekonany, że jakość tego co napisze, zależeć będzie nie tylko od tego, czy uda mu się przeczytać wszystkie dokumenty zgromadzone w archiwach, ale także od jego ogólnego odczytania humanistycznego.

Celem „eseisty anglosaskiego” jest napisanie ciekawej książki, dzięki której niejako „przy okazji” otrzyma stopień naukowy. Celem „historyka niemieckiego” jest stworzenie wyczerpującej, hermetycznej dysertacji naukowej przeznaczonej dla wąskiego grona specjalistów i jej bezproblemowa obrona w murach akademickich.

„Wyobraźnia” historyczna

„Historyk niemiecki” podpisze się pod słowami, że „historyk ma prawo wypowiedzieć tylko tyle, ile potrafi udowodnić”. „Eseista brytyjski” jest przekonany, że może nieco więcej. Może zasugerować także najbardziej prawdopodobne hipotezy rozwiązania badanych przez siebie problemów, jednak tylko wtedy, kiedy ma ku temu mocną podstawę źródłową. Musi także wyraźnie zaznaczyć to w tekście, klarownie oddzielając „twarde” ustalenia od „miękkich” hipotez. Albert Einstein (fizyk, a nie humanista!) mówił, że wyobraźnia jest ważniejsza od wiedzy. Nie miał racji. Wyobraźnia historyczna, która pozwala nabrać perspektywy i empatii nie jest ważniejsza od wiedzy, ale równie ważna, co wiedza. Inaczej historia byłaby wyłącznie historią faktograficzną, a nie problemową. Ta ostatnia rozwija historyczną wyobraźnię w oparciu o rzetelny materiał faktograficzny. Możliwa jest historia faktograficzna bez historii problemowej (w polskiej historiografii mamy liczne tego przykłady), ale nie ma historii problemowej bez historii faktograficznej, inaczej nie byłoby żadnej różnicy między historią a bajkopisarstwem.

Dla „historii niemieckiej” wyraz wyobraźnia¹ to termin „nienaukowy”. Tymczasem, wyobraźnia historyczna pozwala łączyć jednostkowe wydarzenia i fakty w ciągi przyczynowo-skutkowe, zrozumieć opisywane procesy historyczne. Warto pamiętać, że w naszej umysłowości wola zrozumienia jest znacznie silniejsza niż wola posiadania wiedzy”.

Wnioski, czyli „eseista anglosaski w Berlinie”

1. Należy uprawiać humanistykę problemową, nie tylko faktograficzną, dostrzegać problemy i używać faktografii przy próbie ich rozwiązania.
2. Należy bronić się przed myśleniem, że interpretacje są wszystkim, zaś fakty niczym. Fakty bez myślenia są bezwartościowe i odwrotnie. Należy zatem korzystać z dorobku innych nauk społecznych, nie tworzyć „gett akademickich”.
3. Nie należy bać się zajmować kwestiami naprawdę ważnymi, o szerokim znaczeniu. Nawet opisując epizody lokalne należy myśleć globalnie.
4. Należy pisać ciekawe książki z myślą o czytelniku, a nie hermetyczne dysertacje naukowe.
5. Należy postawić nie na liczbę publikacji, ale ich jakość i różnorodną tematykę.
6. Należy być oryginalnym, nie powielać schematów i wzorów, zaś tworzyć nowe. Należy pisać tylko wtedy, kiedy rzeczywiście mamy coś nowego do powiedzenia.

Fundacja im. Kazimierza Pułaskiego

jest niezależnym think tankiem specjalizującym się w polityce zagranicznej. Fundacja dostarcza strategiczne analizy i rozwiązania dla decydentów rządowych, sektora prywatnego i społeczeństwa obywatelskiego, które dają wgląd w przyszłość i przewidują nadchodzące zmiany.

Fundacja w swoich badaniach i analizach koncentruje się głównie na dwóch wektorach: transatlantyckim w wymiarze politycznym i bezpieczeństwa oraz Rosji i obszarze postsowieckim. Ponadto obszarem analiz są Azja, Afryka, Bliski Wschód oraz kraje Europy.

Fundacja mogła powstać dzięki przemianom politycznym, które nastąpiły w Polsce po 1989 r. Ideały generała Kazimierza Pułaskiego (wolność, sprawiedliwość i demokracja) stanowią inspirację dla wszelkich inicjatyw podejmowanych przez Fundację. Działania Fundacji obejmują m.in.: prowadzenie badań naukowych, opracowywanie publikacji i analiz, przygotowywanie seminariów oraz konferencji, edukowanie i wspieranie liderów (www.institutprzywodztwa.pl).

Fundacja była organizatorem Warszawskiego Regionalnego Kongresu Organizacji Pozarządowych (www.warsawcongress.pl). Obecnie jest współorganizatorem Akademii Młodych Dyplomatów (www.diplomats.pl) oraz wydawcą Platformy Komunikacyjnej dla Organizacji Pozarządowych (www.non-gov.org).

Fundacja przyznaje Nagrodę im. Kazimierza Pułaskiego „Rycerz Wolności” dla wybitnych postaci zasłużonych w promowaniu demokracji. Nagrodę dotychczas otrzymali profesor **Władysław Bartoszewski**, profesor **Norman Davies**, **Alaksandar Milinkiewicz**, lider demokratycznej opozycji na Białorusi, prezydenci **Lech Wałęsa**, **Aleksander Kwaśniewski**, **Valdas Adamkus**, wysoki przedstawiciel ds. wspólnej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa **Javier Solana** oraz były minister spraw zagranicznych Francji i założyciel nagrodzonej Pokojową Nagrodą Nobla organizacji Lekarze Bez Granic **Bernard Kouchner**.

Fundacja Pułaskiego jest jedną z dwóch polskich organizacji pozarządowych posiadających status organizacji partnerskiej Rady Europy. Więcej o Fundacji na www.pulaski.pl.

Komentarz Międzynarodowy Pułaskiego

to pogłębione analizy istotnych dla Polski zagadnień z zakresu polityki międzynarodowej, gospodarki światowej oraz bieżących wydarzeń w polskiej polityce. Dokument publikowany jest w dwóch wersjach językowych, polskiej i angielskiej. Osoby chcące publikować swoje oryginalne prace w Komentarzu proszone są o kontakt z redakcją KMP (office@pulaski.pl). Żeby regularnie otrzymywać kolejne numery KMP należy podać swój e-mail na stronie www.pulaski.pl.